

„SŁOWO BOŻE”

Dodatek do Nr. 1.

Evangelia na święto Obrzezania Pańskiego.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

A gdy się spełniło osm dni, izby obrzezano Dzieciątko: nazwane jest imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwszej, niśli się w żywocie poczęło.

(Św. Łukasz rozdz. II, 21.)

Najmilsi! Szybko przeminął rok stary. Skończyły się jego dni, tygodnie, miesiące i bezpowrotnie przeszły do niezgłębionego mor. wieczności, a dziś już na progu nowego roku stojąc, od pierwszego uderzenia dwunastej godziny w nocy rok 1914 liczymy. Wieka to łaska Boża, żeśmy go doczekali i jest dziś za B. Bogu dziękować. Pomyślimy bowiem tylk, ilu to ludzi nie dożyło tej chwili! Iam ubył ojciec, tu matka osierociła dzieci, ówdzie rozerwane małżeństwo, tu znowu utracono brata, tam przyjaciela, sąsiada. Ach, któżby to policzyć zdołał, ilu ludzi w roku zeszłym umarło! A czego tylu nie pozwolił P. Bóg doczekać, tego nam w niezmierzonej łaskawosci Swojej użyczył. I czyż Mu za to od nas nie należy się wdzięczność? Czysm, nie powinni z tego użyczonego czasu jak najlepiej skorzystać? To też, aby tak było, abyśmy każdej chwilkki w tym nowym roku jak najlepiej użyli, zastanówmy się dzisiaj zaraz na wstępie nad tem, na co nam Pan Bóg tego czasu użyczył, czyli co na jedno wychodzi, na co na tym świecie żyjemy, jaki jest cel istnienia naszego?

Kiedy patrzymy na ten świat Boży i przyglądamy się z uwagą temu wszystkiemu, co ludzie czynią, za czem się ubiegają, to przyjść musimy do przekonania, że wielu chyba nie wie, po co na świecie żyją, na co ich Pan Bóg stworzył. Jednych bowiem pochłania całkowicie chciwość i o tem tylko myślą, jakby się jak najprędzej i jak najbardziej zbożać. I czy się uczą, czy też pracują, czyli cokolwiek przedsięwzją w swem życiu - zawsze i wszędzie ta im tylko jedna myśl przyświeca. A przecież zbożenie się i to ziemskie szczęście doczesne nie może być ostatecznym celem człowieka na ziemi. Bo pomijając nawet tę okoliczność że nie wszystkim bogactwa są dostępne, to choćby je posiadli i w największej ilości, nie zdołają one nigdy zaspokoić i uszczęśliwić człowieka.

Za dawnych czasów żył na dworze jednego kalifa Bagdadzkiego bardzo bogaty dworski urzędnik. Jednego dnia myślał się, że przybył doń z dalekich stron dawny jego przyjaciel młodości. Długi czas nie widzieli się razem, więc też urzędnik ów na przyjęcie przyjaciela swego kazał przyrządzić wspaniałą ucztę. Stoły uginają się pod naczyniami złotemi i srebrnemi, pełnemi wyszukanych potraw i napojów. Patrząc na ten przepych gość, nie mógł ukryć zdziwienia swojego i w te do przyjaciela odezwał się słowa: „Zazdroszczę ci szczęścia, podobnego bogactwa nie widziałem w życiu.” Na to nie odrzekł pan domu ani słowa, lecz chcąc dać poznać przyjacielowi swemu, że bogactwa nie stanowią jeszcze szczęścia człowieka, przy końcu uczty podał mu na talerzu złotym dziwnej wielkości i piękności jabłko. Gość je rozkroił, lecz jakież jego było zdumienie, gdy w środku owocu ujrział szkaradnego robaka. A wtedy rzekł do niego urzędnik: „Takie szczęście dają bogactwa.” Marne ono, nie trwałe.

Lecz nie wszyscy na zbogaceniu się i dostatkach zakładają cel życia swego. Wielu, co się już przekonali o ich marności, za to je mają i gardzą niemi, lecz za to tego są błędnego mniemania, że próżna chwala, rozgłos imienia, to cel życia każdego człowieka. I dla osiągnięcia jego gotowi wszystko poświęcić, czas, trudy, a nawet życie samo, ale wcześniej czy później poznają i przekonują się o tem, że i najwyższe zaszczyty, dostojęństwa i sława najrozgłośniejsza prawdziwego szczęścia i zaspokojenia nie daje. Im jej ktoś więcej zyskał, tem więcej jeszcze jej pragnie. Znamem jest to, co opowiadają o królu Macedońskim Aleksandrze Wielkim, że chociaż pod panowanie swoje podbił świat cały ówczesny, to jednak nie był jeszcze tej sławy, która mu przydomek „Wielkiego” zjednała, płakał ze żalu nad brzegiem morza, że mu już więcej krajów i ludów do zdobycia nie pozostało.

Bardziej jeszcze fałszywe jest zapatrywanie tych ludzi, których jedynym celem ich życia zdają się być uciechy i rozkosze światowe. Zwierzęciu pokarm, napój i wypoczynek najzupełniej do jego szczęścia wystarcza i posiadając to troje, czego innego nie pragnie, lecz dla człowieka to wszystko mało. Spytajmy tych, którzy przez całe życie za rozkoszami i zabawami gonili, którzy w jedzeniu, picu i dogadzaniu swojemu ciału, całe swe szczęście widzieć się zdawali, a oni nam z królem Salomonem wyznają: „Marność nad marnościami i wszystko marność.”

Żył w Bolonii znakomity i uczony mąż imieniem Roland. Od wczesnej młodości sprzyjało mu szczęście i los się po nim uśmiechał. Mógł on o sobie to samo, co czytamy w księdze Eklezjaściej powiedzieć: „Mówiłem ja w sercu mojem: Pójdę

— 3 —

i rozpuszczę się w rozkoszach i będę zażywał dobra." Z jednej na drugą zabawę się udawał i nie odmawiał sobie niczego. Lecz czy myślicie, że w pośród tych rozkoszy czuł się szczęśliwym? Takby niejeden sądził, ale inaczej było. Bo kiedy dnia jednego, który cały mu przeszedł na samych tylko rozrywkach i uciechach, późną nocą do domu swego wrócił, taki go po tych wesołych chwilach jakiś niewypowiedziany ogarnął smutek, że kiedy daleń zawinął, zerwał się z łóżka i pogardziwszy wszystkimi uciechami świata, do klasztoru o przyjęcie zapukał.

Nie dla uciech i rozkoszy zmysłowych, nie dla dobicia się sławy nie dla pieniędzy i bogactw Pan Bóg człowieka stworzył i dlatego one, choć je człowiek posiedzie, zaspokoić serca jego nie mogą. Inny wznioślejszy cel życia Pan Bóg człowiekowi przeznaczył, a tym celem On sam. I choć pozwala mu dóbr tego świata używać i oddał je na człowieka usługi, to jednak sam Bóg, jak jest jego początkiem, bo go z nicości stworzył, tak też i ostatecznym jest jego końcem, do którego przez całe życie człowiek zdążać powinien, bo jako powiada księga przypowieści: „Pan wszystko udzielał sam dla Siebie.” W Nim też znajduje wszystko. I pragniesz bogactw? a oto Pan Bóg skarbem jest największym, który kiedy posiadasz, zawołać i iść z nim razem z św. Franciszkiem: „Bóg mój, a wszystko moje.” — Pragniesz zaszczytów i sławy? a jakież zaszczyt iść w porównanie może z tym, jaki zyskali święci, którzy posiadli Boga: — Lecz może chcesz rozkoszy? To wiedz, że Bóg prawdziwą i jeayną jest rozkoszą nieba. To też słusznie powiada pchany pisarz Tomasz à Kempis: „Panie, gdzież mi było dobrze bez Ciebie? albo kiedyż mogło mi być źle z Tobą? Gdzie Ty tam niebo a tam śmierć i piekło, gdzie Ciebie nie masz. O zaprawdę z Augustynem św. nam należy zawołać: „Dla Siebie, o Boże, stworzyłeś serce moje, dlatego nie może się uspokoić, póki nie spocznie w Tobie.”

Ach, co to za nieskończona dobroć Boga naszego! Mógł nas stworzyć jako kamienie, drzewa, zwierzęta, mógł nas stworzyć do szczęśliwości jakiejś przemijającej, i gdyby tylko tyle nam był uczynił, wielkaby nam był łaskę pokazał, ale On na tem nie porzestał. Sam chciał być celem ostatecznym naszym.

Lecz czy my pamiętamy o tym wysokim celu i prze naczniu naszym? Czy tak jak Bóg chce, zawsze i wszędzie tylko szukamy? Czy ku temu celowi wzniosłemu zdążają nasze myśli, słowa, uczynki? Ach! tu nam z Psalmistą Pańskim zawołać: „Człowiek, gdy we czi był, nie rozumiał”, bo z iast tak jak strumyk, co czy się sączy, czy płynie, czyli też wezbrany huk, w. zawsze jednak zdaje się wołać: Do morza płynę, do morza! — każdym swem słowem, każdym uczynkiem i każdą myślą do Boga zdążać on zapomniał o Nim

Najmilsi! O nawróceniu się św. Kutberta biskupa także podanie czytamy: Kiedy jeszcze był młodym chłopcem i pustocie swojego wieku folgował, zdarzyło się, że raz wśród takiej zabawy stanął przed nim jakiś nieznany człowiek, pięknej postawy i pochwyciwszy chłopca za ramię rzucił na ziemię, a potem z groźną miną w te do niego odezwał się słowa: „Kutbercie! Bóg ci przeznaczył, żebyś był biskupem, czemuż się nie starasz o pobożne życie?” To powiedziawszy, zniknął, bo był to anioł. I Kurtbert św. dzwignął się ze ziemi, lecz całkiem inny. Porzucił towarzyszków płochości, a pamiętny tego gorzkiego wyrzutu, życie cnotliwe prowadzić rozpoczął i nie tylko biskupem, ale i świętym został. A jak ten anioł do św. Kutberta, podobnie do was i ja się dziś odzywam: „Bracia i Siostry! dla Boga stworzeniście, On waszym ostatecznym celem, czemuż Go nie szukacie, do Niego nie dążycie? Tyle lat przeminęło już z życia waszem, a jeszcze tak daleko od Pana Boga jesteście. Oto nowego rok: pozwolił wam doczekać. Nie wiecie jednak, czy go wam również i dokończyć pozwoli. Więc korzystajcie z każdej godziny i każdą chwilę Panu Bogu poświęćcie. A gdy do tegoż za życia dążyć będziecie, to i po śmierci On będzie waszą zapłatą. Amen.

Ks. Fr. Mikłasiński.

Nihil obstat.

Dr. J. Kaczmarczyk,
cenzor ksiąg duchownych.

L. 99/0.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 1 grudnia 1911

(L. S.)

† Annot.

biskup-suffragan wik. gen.